



Marta Wójtowicz

ORCID: 0000-0002-6837-7520

Kraków

stepaniak.marta@gmail.com

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.15.4>

Bonatti, jakiego w Polsce nie znamy. O literackiej i reporterskiej twórczości autora pierwszego przejścia filaru Petit Dru

Słowa-klucze: Walter Bonatti, literatura góraska, literatura podróżnicza, fotoreportaże, fotografia
Keywords: Walter Bonatti, mountain literature, travel literature, photojournalism, photography

On the literary and journalistic writings of the first climber to climb the Petit Dru Pillar

Summary

Walter Bonatti was one of the leading alpinists in the post-war world. He was also the creator of the peculiar ideology of alpinism, clear in the moral purity of its assumptions, as well as an author of many books on mountains and travels. He was not only a high-mountain guide and a ski instructor, but also acclaimed travel journalist and a photographer, for which he is least known in Poland. This article is an attempt at characterising Walter Bonatti's multifaceted literary,

reportorial, and photographic creative outputs. The Italian alpinist is the author of twenty autobiography books on mountains and travels, including several photographic albums. There is an abundance of his reportorial writing connected with his nearly fifteen years long collaboration with “Epoca”, an Italian travel periodical, and of his photographic works, for which he was awarded numerous foreign honours. For the aforementioned magazine he also occasionally wrote — during his alpinist career — texts concerning his highest ascents.

— **Autorka:** *Które przedsięwzięcie w dorobku wspinaczkowym Waltera Bonattiego było, według Pana, najbardziej imponujące?*

— **Reinhold Messner:** *Filar Petit Dru!*¹

*Mówimy o jednym z najlepszych alpinistów wszechczasów. [...] jednakże odczuwam szacunek dla Bonattiego nie tylko ze względu na to, czego dokonał, ale także ze względu na to, co napisał*².

Bonatti był bez wątpienia jednym z czołowych alpinistów okresu powojennego na świecie. Znany jest przede wszystkim jako „ekstremalny” wspinacz. Jako alpinista znany jest także w polskim piśmiennictwie. We Włoszech nazywano go Królem Alp³. Zatem od tej strony właściwie nie trzeba by go tutaj szczegółowo przedstawiać, gdyby nie fakt, że właśnie ta strona jego aktywności była, chciałoby się powiedzieć, konstytutywnym motywem — główną przyczyną — jego pisarstwa⁴. Bonatti był twórcą swoistej — przejrzystej w czystości moralnej założeń — ideologii sportu, który uprawiał. Wypowiedział ją w swoich książkach.

¹ M. Wójtowicz, *Reinhold Messner o Walterze Bonattim. Wywiad*, [w:] *eadem, Walter Bonatti (1930–2011), życie — działalność alpinistyczna — twórczość — podróże* [praca doktorska, AWF, Kraków 2019].

² R. Messner, S. Filippini, *Walter Bonatti. Il fratello che non sapevo di avere*, Milano 2013, s. 67; jeśli nie podano inaczej, przeł. M.W.

³ E. della Giovanna, *Walter Bonatti, “Il re delle Alpi”*, <http://www.teche.rai.it/2018/09/il-22-giugno-1930-nasceva-il-re-delle-alpi/> (dostęp: 15.09.2018).

⁴ Swoje najtrudniejsze europejskie przejścia realizował w Alpach, głównie w masywie Mont Blanc. Oprócz samotnego pierwszego przejścia zachodniego filaru Petit Dru do wyczynów Włocha o znaczeniu historycznym trzeba jeszcze zaliczyć wiele jego ekstremalnych pierwszych przejść. Należą do nich między innymi drogi na Aiguille Noire de Peuterey i Grand Capucin, trzy nowe drogi na Wielkim Filarze Narożnym Mont Blanc, Petit Mont Greuvetta, Mont Maudit, Filarze Fréney w masywie Mont Blanc, Grandes i Petites Jorasses. Do wybitnych osiągnięć alpinistycznych Włocha należą także jego sukcesy pozaeuropejskie. W 1954 roku wziął udział w zdobyczej włoskiej ekspedycji na K2 (dotarł do wysokości 8100 metrów). W 1958 roku, w kolejnej włoskiej wyprawie w Karakorum, wraz z Carlem Maurim dokonał pierwszego wejścia na Gasherbrum IV. Wspiął się też w Andach Patagońskich — tam zdobył Cerro Mariano Moreno. Był autorem wielu trudnych pierwszych wejść w Andach Peruwiańskich i Górach Transantarktycznych. Dokonał wybitnych pierwszych przejść zimowych, między innymi drogi Cassina na Cima Ovest di Lavaredo czy Sentinelle Rouge na Mont Blanc. Przeszedł zimą Filar Walkera. Pierwszym zimowym przejściem północnej ściany Matterhornu, dokonanym samotnie w 1965 roku, Bonatti zakończył w wieku 35 lat karierę alpinisty ekstremalnego. *Walter Bonatti*, [hasło w:] *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu*,

U jej podstaw tkwiło przeświadczenie, że alpinizm może być swoistą drogą do samopoznania — przekraczania własnych granic i duchowego wzrostu⁵. Pisał, że alpinizm to walka człowieka z „niemożliwym”, „nieznanym”⁶, a panowanie nad własnymi słabościami w pokonywaniu trudności, jakie oferuje góra, powinno następować tylko w wyniku uczciwych działań odrzucających ułatwienia techniczne⁷. Uważał, że jedyny rodzaj wspinaczki, która jest wyłącznie wyzwaniem sportowym, to ten uprawiany w duchu alpinizmu klasycznego⁸.

Osiągnięcia wspinaczkowe Bonattiego zostały docenione w jego ojczyźnie i na arenie międzynarodowej. Był oficjalnie uhonorowany wieloma odznaczeniami najwyższej rangi, między innymi Orderem Zasługi Republiki Włoskiej i tytułem „Cavaliere di Gran Croce”, Legią Honorową nadaną przez prezydenta Francji oraz Złotym Czekanem za wybitne osiągnięcia górskie⁹. Burmistrz Courmayeur przyznał mu tytuł Honorowego Obywatela Mont Blanc¹⁰. Był członkiem honorowym UIAA¹¹ i Alpine Club¹².

* * *

Po efektownym — „skrajnie trudnym” w skali trudności dróg wspinaczkowych — pożegnaniu z wyczynowym alpinizmem na Matterhornie w 1965 roku Bonatti rozpoczął trwającą ponad 14 lat współpracę z podróżniczym tygodnikiem „Epoca” wydawnictwa Mondadori¹³.

W trakcie swoich reporterskich wypraw w egzotyczne i dzikie miejsca na kuli ziemskiej przemierzał między innymi północne krańce Syberii i podbiegunowe obszary Alaski, zwiedził Sumatrę, Boliwię i Nową Gwineę, eksplorował kratery wulkanów Krakatoa w Indonezji i Nyiragongo w Kongo, przebył aż do północnych wybrzeży cały przylądek Horn¹⁴. Podróżowanie byłego alpinisty nosiło cechy swoistej „wyczynowości”¹⁵. Podczas swoich podróży, najczęściej samotnych, unikał wsparcia wszelkiego rodzaju cywilizacyjnych udogodnień. Konsekwentnie nie korzystał z broni palnej¹⁶. Niezwykłe były formy jego obcowania

t. 6. *Ludzie gór*, Katowice 2013, s. 101; zob. też: R. Serafin, *Walter Bonatti. L'uomo, il mito*, Torino 2012, s. 162–167.

⁵ W. Bonatti, *Montagne di una vita*, Milano 2013, s. 314.

⁶ W. Bonatti, *I miei ricordi. Scalate al limite del possibile*, Milano 213, s. 314.

⁷ *Ibidem*, s. 270.

⁸ *Ibidem*, s. 263.

⁹ R. Podestà, *Walter Bonatti, una vita libera: immagini, oggetti, memorie*, Milano 2012, s. 330.

¹⁰ *Walter Bonatti — Scalare se stessi*, <https://www.youtube.com/watch?v=MTh4AfzY1EY> (dostęp: 8.10.2018).

¹¹ Union Internationale des Associations d'Alpinisme.

¹² *Walter Bonatti*, [hasło w:] *Wielka encyklopedia...*, s. 101

¹³ W. Bonatti, *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo*, Milano 2008, s. 18.

¹⁴ R. Podestà, *op. cit.*, s. 330–332; zob. też: R. Serafin, *op. cit.*, s. 156–158.

¹⁵ W. Bonatti, *Montagne...*, s. 11–12.

¹⁶ W. Bonatti, *Una vita così*, Milano 2014, s. 186.

z egzotyką dzikiej przyrody, na przykład zuchwale ryzykowne kontaktowanie się z dzikimi zwierzętami. Niepowierzchowne też były jego sposoby poznawania ludzi i kultur tubylczych plemion przez „bycie” wśród nich i z nimi¹⁷.

Bonatti był autorem 20 książek o tematyce alpinistycznej i podróżniczej, albumów fotograficznych oraz licznych reportaży i fotoreportaży publikowanych w międzynarodowych magazynach podróżniczych.

* * *

Swoją pierwszą książkę — *Le mie montagne (Moje góry)* — Bonatti wydał w 1961 roku. Osiągnęła ona duży sukces wydawniczy i stała się obowiązkową pozycją literatury górskiej wielu generacji alpinistów¹⁸. Do dziś jest to najbardziej znane dzieło alpinisty we Włoszech i na świecie¹⁹. Książka, według danych archiwum wydawnictwa Zanichelli, została przetłumaczona na co najmniej dziesięć języków, w tym na francuski, angielski, niemiecki, japoński, słowacki i polski²⁰. Pierwsze jej włoskie wydanie liczyło 300 stron i zawierało literackie relacje z wybranych przez autora najważniejszych jego wspinaczek z lat 1948–1961²¹. Edycja rozeszła się w 30 tysiącach egzemplarzy²². W książce znalazły się wspomnienia ze wspinaczek alpejskich: północną ścianą Grandes Jorasses, wschodnią ścianą Grand Capucin, ścianami Grand Pilier d’Angle, Pilier Rouge du Brouillard, drogami La Poire i Major, południowo-zachodnim filarem Petit Dru, Centralnym Filarem Frêne, ścianą Éperon de la Brenva; oraz z ekspedycji pozaeuropejskich: w Karakorum na K2 i Gasherbrum IV, w Kordyliery Patagońskie na Cerro Torre, Cerro Moreno i Adela Central oraz w Andy Peruwiańskie na Nevado Rondoy Norte. Druga edycja włoskiego oryginału *Le mie montagne* zawierała także relację z dokonanego przez Bonattiego pierwszego skialpinistycznego trawersu Alp oraz z zimowych przejść północnych ścian Lavaredo — Cima Ovest i Cima Grande w Dolomitach²³. Tę swoją pierwszą książkę Włoch zadedykował górcom: „Moim górcom, nieskończenie wdzięczny za wewnętrzne dobro, które w młodości mogłem otrzymać w ich surowej szkole”²⁴.

¹⁷ W. Bonatti, *In terre lontane*, Milano 2014, s. 24, zob. też: *ibidem*, s. 112.

¹⁸ R. Serafin, *op. cit.*, s. 168.

¹⁹ L. Bizzaro, *Biblioteca Bonatti*, Walter Bonatti, „Alp. Speciale Ritratti” 2009, nr 3, s. 98.

²⁰ R. Serafin, *op. cit.*, s. 168.

²¹ W. Bonatti, *Le mie montagne*, Bologna 1975, s. 5.

²² M. Rolando, *La grande narrazione*, „Meridiani Montagne” 2011, nr 53, s. 125.

²³ Należy podkreślić, że polskie tłumaczenie Bronisławy Norton jest wybiórcze i nie uwzględnia wszystkich rozdziałów zawartych w oryginalnym dziele Waltera Bonattiego *Le mie montagne*. M. Stepaniak [Wójtowicz], „*Le mie montagne*” di Walter Bonatti e la sua traduzione polacca (*Le mie montagne* Waltera Bonattiego i ich polskie tłumaczenie) [praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filologiczny, 2016], s. 78.

²⁴ W. Bonatti, *Le mie montagne*, s. 3. Tłumaczka polskiej wersji książki *Moje góry* — Bronisława Norton — pominęła dedykację autora oryginału *Le mie montagne*.

O dziele tym Mariusz Wilanowski pisał w artykule *Ważne postacie alpinizmu. Walter Bonatti — syn Mont Blanc*:

Książka napisana, jak zaznacza sam Bonatti, nie przez pisarza, ale przez alpinistę, przedstawia nam góry widziane oczami Bonattiego romantyka i kontynuatora najlepszych tradycji alpejskich. Książka ta jest także swoistym manifestem ideologicznym Bonattiego, jego zdaniem w ważnych dla każdego wspinacza kwestiach, takich jak etyka wspinaczkowa, filozofia wspinania, podejście do nowych technologii we wspinaniu. Książka obowiązkowa dla każdego wspinacza, przetłumaczona na wiele języków, jest do dzisiaj chyba najczęściej czytana pozycją literatury górskiej na świecie²⁵.

* * *

Po efektownym — w skali wspinaczkowej skrajnie trudnym — pożegnaniu się z alpinizmem na Matterhornie w 1965 roku Bonatti rozpoczął czterdziestoletnią karierę fotoreportera, podejmując pracę dla tygodnika „Epoca”²⁶, wydawnictwa Mondadori²⁷. Ówczesnym dyrektorem periodyku był Włoch Nando Sampietro, który znał wcześniej Bonattiego i śledził przebieg jego kariery wspinaczkowej. Uważał go za właściwą osobę, która miałaby realizować nowe idee magazynu i przyciągać czytelników.

Bonatti już od 1955 roku okazjonalnie współpracował ze wspomnianym czasopismem, nadsyłając do redakcji artykuły o swoich wspinaczkach. Pierwszy jego tekst, który opublikował magazyn, dotyczył przejścia południowo-zachodniego filaru Petit Dru, i został zatytułowany *Cinque notti sull'abisso* (Pięć nocy nad przepaścią). Artykuł ten od strony warsztatu dziennikarskiego był jeszcze nieco amatorski. Podobnie jak załączone do niego fotografie autora. Bonatti jednak szybko rozwinął swoje umiejętności²⁸. Włoski dziennikarz Roberto Mantovani mówił o jego twórczych talentach: „Nikt nie uczył go wspinaczki, nikt nie uczył go fotografować, nikt nie uczył go dobrze pisać. On się tego nauczył sam, a uczył się poprzez działanie”²⁹.

Jeden z pierwszych górskich artykułów Bonattiego, poświęcony jego wspinaczkom w Andach Peruwiańskich, obficie ilustrowany fotografiami autora, został zatytułowany przez redakcję *Il fotografo si chiama Bonatti* (Fotograf nazywa się Bonatti). W swojej książce *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo* Bonatti

²⁵ M. Wilanowski, *Ważne postacie alpinizmu. Walter Bonatti — syn Mont Blanc*, <https://wspina-nie.pl/2011/12/wazne-postacie-alpinizmu-walter-bonatti-syn-mont-blanc/> (dostęp: 28.08.2018).

²⁶ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 120.

²⁷ R. Serafin, *op. cit.*, s. 133–134.

²⁸ W. Bonatti, *Cinque notti sull'abisso*, „Epoca” 1955, nr 257, s. 12–16.

²⁹ *Walter Bonatti, con il cuore, con i muscoli, con la testa*, reż. M. Imperio, Włochy 2012.

pisał, że od tego artykułu zaczęła się jego regularna współpraca reporterska z magazynem, dzięki której mógł porzucić nie lubiany przez siebie zawód przewodnika górskiego³⁰. W periodyku pojawiło się następnie kilka artykułów alpinisty, które zawierały refleksyjne — tak jak ten zatytułowany *Il mio amico Monte Bianco* — niemal liryczne opisy wspinaczek w rejonie Mont Blanc, „jego Mont Blanc”³¹. Od 1956 roku Bonatti występował w tygodniku także w roli eksperta odpowiadającego czytelnikom na pytania dotyczące alpinizmu w rubryce „konsultacje”³².



1. Wśród Pigmejów (Zair, 1972); źródło: *Walter Bonatti. In viaggio. Cronache e taccuini inediti*, red. R. Podestà, Milano 2014, s. 149–150

Etap okazjonalnego pisania dla tygodnika zakończył się wraz z solowym przejściem Króla Alp północnej ściany Matterhornu w zimie³³, wtedy o zwrocie w swojej karierze pisał:

³⁰ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 446

³¹ W. Bonatti, *Il mio amico Monte Bianco*, „Epoca” 1971, nr 1092, s. 35; zob. też: *idem*, *Le mie Alpi dieci anni dopo*, „Epoca” 1974, nr 1250, s. 22; *idem*, *Il mondo verticale*, „Epoca” 1974, nr 1251.

³² W. Bonatti, *Sono quattro le vie “facili” per scalare il Monte Bianco*, „Epoca” 1961, nr 550, s. 28; zob. też: *idem*, *Quale è la montagna più bella del mondo*, „Epoca” 1966, nr 802, s. 5; *idem*, *Presto il via al raid bianco*, „Epoca” 1956, nr 274, s. 27; *idem*, *Un fischetto non vince la voce della bufera*, „Epoca” 1961, nr 568, s. 17.

³³ W. Bonatti, *Perché l’ho fatto che cosa ho sentito*, „Epoca” 1965, nr 754, s. 40.

W wieku 35 lat jest się jeszcze młodym człowiekiem. Ale strona mojego życia poświęcona alpinizmowi została już odwrócona, a ja razem z nią. Stałem więc w tym wieku przed dwoma możliwościami: albo powtarzać siebie samego, ale to mnie nie interesowało, albo kontynuować moją życiową przygodę gdzieś indziej. Niektórzy wydają się nie rozumieć, że życie jest wędrówką, ewolucją, wzrostem. Myślę, że ważne jest, aby umieć słuchać siebie samego, podążać za własną ciekawością i fantazją na każdym etapie swojego życia. I to właśnie zrobiłem.

Opcja, jaką mi zaproponowała „Epoca”, była naprawdę oczekiwana: mogłem iść, gdzie chciałem, kiedy chciałem i jak chciałem. Mogłem wprawić w ruch moje marzenia, żyć przygodą, o jakiej marzyłem od dziecka. I mogłem przekazać to wszystko innym, pisząc reportaże i fotografując³⁴.

„Epoca” pod kierownictwem redaktora naczelnego Nanda Sampietra zapoczątkowała we Włoszech dziennikarstwo o charakterze odkrywczopodróżniczym³⁵. Sampietro wzorował się w kształtowaniu profilu swojego pisma na amerykańskim tygodniku „Life”³⁶. W opinii publicznej Bonatti stał się ostatnim „prawdziwym odkrywcą” i ostatnim „wielkim podróżnikiem” swoich czasów³⁷, ponieważ wraz z rozwojem turystyki pozostawało coraz mniej nietkniętych przez człowieka miejsc na ziemi.

Sampietro od samego początku pragnął, aby jego magazyn wpisywał się w konwencję, jak to nazywał, „dziennikarstwa ekstremalnego”, a podróże Bonattiego stały się wydarzeniami na miarę tych Henry’ego Mortona Stanleya, który w 1871 roku przemierzył Afrykę w poszukiwaniu zaginionego badacza Czarnego Łądu — doktora Davida Livingstone’a³⁸.

Zanim Bonatti poświęcił się całkowicie podróżom jako wysłannik włoskiego magazynu, jeszcze w 1963 roku odbył „próbny” podróż na Syberię, do Jakucka — czyli do najzimniejszego regionu na świecie zamieszkałego przez człowieka³⁹. Wyprawa ta miała sprawdzić predyspozycje Bonattiego do zawodu korespondenta. Ta ekstremalna destynacja została wówczas wybrana przez dyrektora magazynu i radę nadzorczą wydawnictwa Mondadori. Po powrocie z podróży decyzją zarządu pisma zaproponowano Bonattiemu kontynuację programu podróźniczego⁴⁰. On sam zdecydował się przyjąć ofertę dopiero po dwóch latach, to jest — w 1965 roku, po ostatecznym zakończeniu kariery alpinistycznej⁴¹.

³⁴ R. Podestà, *op. cit.*, s. 127.

³⁵ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 9; zob. też: M. Napione, *In capo al Mondo — in viaggio con Walter Bonatti*, <https://www.youtube.com/watch?v=E7kHCWEz46U> (dostęp: 28.08.2018).

³⁶ R. Serafin, *op. cit.*, s. 134.

³⁷ M. Napione, *op. cit.*

³⁸ R. Serafin, *op. cit.*, s. 134.

³⁹ W. Bonatti, *I giorni grandi*, Bologna 1971, s. 113.

⁴⁰ W. Bonatti, *In terre lontane*, s. 9.

⁴¹ R. Serafin, *op. cit.*, s. 134.

Reporter o swoich początkach pracy w redakcji pisał:

To była próba pokory. Ja, który zszedłem z gór jako zdobywca i zwycięzca, znalazłem się teraz na pozycji nowicjusza. Wystawiłem więc jeszcze raz na próbę moją zdolność adaptacji. Posuwałem się w górę po stopniach, zaczynając od samego początku. Stworzyłem swoją osobowość dziennikarską, albo przynajmniej starałem się to zrobić, jednak czy mi się to udało i w jakim stopniu, będą to w stanie stwierdzić tylko moi czytelnicy. Nauczyłem się więc robić to w sposób zwięzły, a do tego nauczyłem się też robić zdjęcia. Pojąłem również tajniki podróżowania po świecie, żyjąc doświadczeniami, które później miałem opowiedzieć tym czytelnikom, którzy chcieli dryfować na tej samej fali co ja⁴².



2. W poszukiwaniu źródeł rzeki Marańón w Andach Peruwiańskich (Peru, 1967);
źródło: *Fotografie dai grandi spozi*, red. A. Ponta, Milano 2014, s. 135

Nakład tygodnika w latach 1960–1970 oscylował na poziomie 500 tysięcy egzemplarzy. Wydania z dodatkami autorstwa Bonattiego osiągały sprzedaż o 200 tysięcy sztuk większą⁴³. Wydawnictwo Mondadori po sukcesie jego reportaży odsprzedawało prawa ich publikacji zagranicznym czasopismom. Teksty Bonattiego publikowały między innymi magazyny „Life”, „Stern”, „Quick”,

⁴² Cyt. za: R. Podestà, *op. cit.*, s. 114.

⁴³ R. Serafin, *op. cit.*, s. 134.

„Cruzeiro do Brazil”, „Blanco y Negro”, czy nawet „Izvestia”⁴⁴. Był to ogromny sukces wydawniczy włoskiego periodyku podróżniczego, zwłaszcza że na rynku włoskim dopiero zaczęły się pojawiać pierwsze kolorowe gazety⁴⁵. We Włoszech prasa była wówczas wciąż głównym medium informacyjnym. Dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku na terenie Półwyspu Apenińskiego nastąpiło powolne upowszechnianie się biało-czarnej telewizji, która w kolejnych latach zrewolucjonizowała świat mediów⁴⁶.

W intensywnych przygotowaniach reportażysty do wyjazdów było miejsce dla poszukiwań i studiów w bibliotekach⁴⁷. Bonatti docierał do książek, albumów, czasopism i map. Przed wyjazdem na wyprawę do Kanady i na Alaskę — na przykład — spędził kilka dni w Waszyngtonie, aby zdobyć w siedzibie National Geographic Society informacje kartograficzne dotyczące planowanej trasy⁴⁸. Sporządzał małe słowniki, aby móc się porozumieć z lokalną ludnością za pomocą podstawowych językowych komunikatów⁴⁹. O swoich przygotowaniach do wypraw pisał:

Podróżowałem według własnych zamierzeń i inicjatywy, nie korzystając ze scenariuszy sugerowanych przez innych. Oczywiście przed wyprawą szukałem informacji, czytając i sprawdzając dostępną literaturę, szczególnie historie pionierów. Na bazie istniejących dokumentów na temat strefy geograficznej sporządzałem ogólny plan wyprawy, który prawie zawsze później modyfikowałem ze względu na rzeczywistą sytuację, w jakiej się znalazłem. Często też musiałem podważać prawdziwość niektórych źródeł: na wyprawach dotykałem palcem błędów niektórych autorów i nieprawdziwych idei, które zrodziły się na wierze, a nie na prawdzie⁵⁰.

Dla literackiego kształtu przyszłych reportaży istotne znaczenie miało głębokie przeżywanie przez reportera nowych dla niego doświadczeń i sytuacji⁵¹. Pisał o tym w książce *Una vita così*:

Moje doświadczenia pozwoliły mi poznać bardzo ciekawe miejsca, choć często ze sobą kontrastujące. Ale każde z nich było w momencie jego trwania najważniejsze i najbardziej fascynujące, ponieważ każda podróż była przede mną głęboko upragniona, a ja sam zrobiłem wszystko, żeby przeżyć ją bardzo intensywnie i wyciągnąć z niej naukę. Nie było więc

⁴⁴ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 461–462.

⁴⁵ F. Michieli, *L'avventura dell'uomo curioso*, „Alp. Speciale Ritratti” 2009, nr 3, s. 88.

⁴⁶ R. Tartaglione, *3 gennaio 1954: si accende la TV*, <http://www.scudit.net/mdtv.htm> (dostęp: 28.10.2018).

⁴⁷ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 394.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 460–461.

⁴⁹ Walter Bonatti. *In viaggio. Cronache e taccuini inediti*, red. R. Podestà, Milano 2014, s. 192.

⁵⁰ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 448.

⁵¹ W. Bonatti, *In terre lontane*, s. 185.

podróży, którą mógłbym nazwać lepszą od innych. Wszystkie były wyjątkowe, ponieważ chciane i przeżyte na mój sposób⁵².

O swoim reporterskim warsztacie twórczym pisał między innymi:

Aparat fotograficzny jest dla mnie jak notes, w którym zapisuję informacje dotyczące tego, co przeżywam [...]. Wyobraź sobie trójkąt, którego punktem wyjścia są emocje przeżywane w danym momencie. Od nich wychodzą dwie linie prowadzące do pozostałych dwóch punktów. Jednym z nich jest aparat fotograficzny, w którym zatrzymuję widzialną rzeczywistość. Drugim jest notatnik, w którym opisuję to samo zdarzenie. Ważne jest dla mnie, aby utrwalić świeżość tego wyobrażenia, jego magii, i zatrzymać autentyczność uczuć w tym stanie, w jakim zostały mi подарowane. To wszystko, czego oczekuję od moich fotografii.

Nie interesuje mnie wcale, czy ich styl będzie określany jako charakterystyczny dla autora, czy będzie rozpoznawalny, czy fotografie będą zawierały jakieś techniczne niedociągnięcia. Ten, kto będzie je oglądać, poczuje, tak jak ja, że za tym obrazem znajduje się prawdziwe uczucie i mały człowiek, który w danym momencie doświadczył przeżycia duchowego. Jednak fotografia, mimo znaczenia, jakie jej dopiero co przypisałem, pozostaje jedynie uzupełnieniem pisania, które z kolei jest tylko dopełnieniem mojej pasji odkrywania świata, obserwowania wielkiej niezbadanej natury i przeżywania jej wszystkich odsłon⁵³.

W niektórych reportażach Bonattiego budził się jego uśpiony dotąd pedagogiczny duch przewodnika alpejskiego i instruktora alpinizmu, objawiając się w postaci nauczyciela edukującego czytelników tygodnika w zakresie elementarnej wiedzy o górach i górskich wędrówkach. W reportażu *Gli stupendi segreti della montagna* (Wspaniałe sekrety gór), którego Włoch był współautorem, zostały umieszczone informacje o europejskich łańcuchach górskich, skamieniałościach, epokach lodowcowych i piętrach roślinnych w Alpach⁵⁴. W drugiej części reportażu *Sulle vette compare uomo* (Na szczytach pojawia się człowiek) czytelnicy mogli poznać dzieje Alp od czasów Hannibala do zdobycia Mont Blanc oraz historię pierwszych wejść na ważniejsze alpejskie szczyty. W tym samym numerze znajduje się ponadto artykuł Bonattiego o sprzęcie wspinaczkowym i jego poprawnym użyciu⁵⁵.

Angelo Ponta w książce *Walter Bonatti in viaggio. Cronache e taccuini inediti* (Walter Bonatti w podróży. Nieedytowane kroniki i notatki) pisał o archiwalnych śladach pracy Włocha:

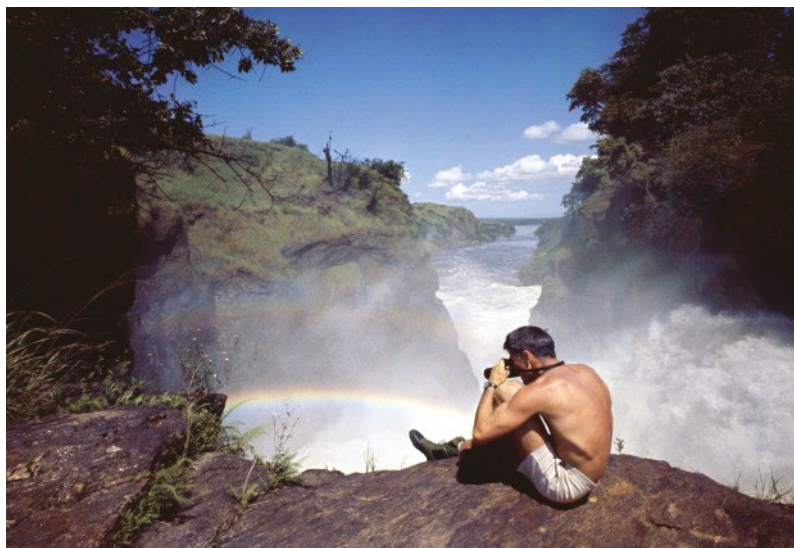
⁵² W. Bonatti, *Una vita così*, s. 191.

⁵³ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 450.

⁵⁴ W. Bonatti, G. Corbellini, A. Segala, *Gli stupendi segreti della Montagna*, „Epoca” 1972, nr 1138, s. 1–22.

⁵⁵ W. Bonatti, G. Corbellini, A. Segala, *Sulle vette compare l'uomo*, „Epoca” 1972, nr 1139, s. 23–48.

Z trzynastu lat podróży, które Bonatti odbył i głęboko przeżył dla czytelników tygodnika „Epoca”, pozostało kilka tysięcy fotografii. Walter zachował we własnym archiwum także materiały przygotowawcze: książki, fotokopie, mapy, przy pomocy których planował swoje trasy i przygotowywał się do spotkań z dzikimi zwierzętami albo kulturami egzotycznych plemion. Zachował też takie ślady swoich wędrówek, jak wizytówki, kartki pocztowe, adresy, wycinki z gazet, szkice. Ale przede wszystkim zachował notatniki, w których małą czcionką [...] zapisywał swoje przemyślenia i wydarzenia, rozmowy i pomysły. Cały ten materiał po powrocie z podróży zamieniał się w specjalne dodatki tygodnika „Epoca”. Jego reportaże, chociaż szczegółowe, zawierały jedynie streszczenia tego, co Walter przeżył, a niektóre etapy wypraw (biurokracja, oczekiwania, rozważania na gorąco) zostały pominięte, żeby ułatwić lekturę⁵⁶.



3. Śladami Melvilla na wyspie Nuku-Hiva (Markizy, 1969); źródło: W. Bonatti, *op. cit.*, s. 88–89

Faktem jest, że zagraniczne podróże Bonattiego-reportera przyniosły mu uznanie we Włoszech i za granicą oraz że wyjazdy pozaeuropejskie stanowiły zasadniczą część tych wypraw. Były też jednak podróże lokalne, odkrywające przed Włochami piękno ich własnego kraju wieńczone reportażami, takimi jak na przykład ten z sycylijskiej nekropolii Pantalica w dolinie Anapo⁵⁷ czy seria fotoreportaży z Alp *Sulle Alpi dieci anni dopo* (W Alpach po dziesięciu latach)⁵⁸.

⁵⁶ Cyt. za: Walter Bonatti. *In viaggio...*, s. 8.

⁵⁷ W. Bonatti, *Pantalica, la misteriosa valle dei sepolcri*, „Epoca”, 1973, nr 1195, s. 2–3.

⁵⁸ W. Bonatti, *Le mie Alpi...*, s. 22.

Reinhold Messner w swojej książce *Walter Bonatti. Il fratello che non sapevo di avere* (Walter Bonatti. Brat, o którego istnieniu nie wiedziałem) wyraził opinię, że zarówno reportaże podróżnicze Bonattiego publikowane w tygodniku „Epoca”, jak i jego książki miały duży wpływ na literaturę włoską, nie tylko tę o tematyce podróżniczej i przygodowej. Pisał:

Nie kolekcjonowałem artykułów z tygodnika „Epoca”, ale ten magazyn był także wydawany po niemiecku i właśnie w Niemczech miałem okazję czytać jego wielkie reportaże i podziwiać jego piękne fotografie. Bonatti potrafił więc realizować się w pełni także w swojej nowej aktywności. Ale ja wówczas nie byłem tak zafascynowany geografią, żeby zrozumieć całkowicie to, co robił: głębi jego badań, jego „zanurzania” się w naturze, a nawet kontaktów z dzikimi zwierzętami, jak też konfrontacji z przeszłością poprzez wielkie powieści, które czytał w młodości i które tak go urzekły. Dopiero później zrozumiałem, że jego praca dla tego tygodnika, tak jak jego książki miały duży wpływ kulturowy i filozoficzny na literaturę, nie tylko przygodową⁵⁹.

Reportaże Króla Alp były wysoko oceniane nie tylko we Włoszech. Dwukrotnie, w 1971 i 1973 roku, był nagrodzony wyróżnieniem Goldenen Blende (Złoty Obiektyw) za twórczość fotograficzną przez niemiecki magazyn „Bild der Zeit” ze Stuttgartu⁶⁰. W 1971 roku został uhonorowany przez nowojorski magazyn „Argosy” odznaczeniem Giant of Adventure (Kolos Podróży) za sportowe osiągnięcia wspinaczkowe i reportaże publikowane w magazynie „Epoca”⁶¹. W uzasadnieniu przyznania nagrody redaktor naczelny tego znanego amerykańskiego periodyku napisał o Włochu: „Nigdy nie poznałem człowieka takiego jak on. Myślę, że pośród tych, którzy kochają przygodę, jest on najszlachetniejszy”⁶².

Niektóre reportaże Bonattiego były publikowane przez prestiżowy magazyn amerykański „Life”⁶³. Włoch na początku swojej pracy fotoreporterskiej otrzymał także propozycję wykonywania tej samej pracy dla magazynu „National Geographic”. Tę ofertę jednak odrzucił⁶⁴.

W periodyku „Epoca” reportaże Bonattiego były drukowane jako oddzielne dodatki bądź jako część numeru, w zależności od serii. Każdy z nich liczył od

⁵⁹ R. Messner, S. Filippini, *op. cit.*, s. 157.

⁶⁰ *Premiato Walter Bonatti per i servizi su „Epoca”*, „Epoca” 1972, nr 1125, s. 45; R. Podestà, *op. cit.*, s. 333.

⁶¹ R. Serafin, *op. cit.*, s. 137.

⁶² *Un premio dell’America a Walter Bonatti “gigante dell’avventura”*, „Epoca” 1971, nr 1096, s. 54–55.

⁶³ R. Serafin, *op. cit.*, s. 134.

⁶⁴ Bonatti nie przyjął propozycji wyłącznej pracy dla amerykańskiego magazynu. Czasopismo „National Geographic” nie chciało zatrudniać reporterów związanych kontraktem z innym wydawnictwem. Jak Bonatti wielokrotnie podkreślał, nigdy nie zamierzał odchodzić z włoskiego wydawnictwa Mondadori, dlatego już na samym początku odrzucił tę możliwość współpracy. W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 461.

16 do 22 stron⁶⁵. Ich układ był wspólny dla wszystkich jego podróżniczych relacji. Na pierwszej stronie znajdował się sugestywny tytuł reportażu zawierający informację o celu podróży jej bohatera oraz jego zdjęcie na tle zwiedzanego krajobrazu z komentarzem redaktora naczelnego⁶⁶. Kolejne strony zawierały tekst i liczne zdjęcia autorstwa Włocha oraz mapę zwiedzanego obszaru. Zdjęcia były opatrzone komentarzem redaktora naczelnego, który w trzeciej osobie streszczał dokonania podróżnika. Artykuły zawierały informacje o historii, etnografii i geografii miejsca. Znajdowały się w nich także ciekawostki o zwiedzanej krainie — przyrodzie, tubylcach, ich kulturze i sposobie życia⁶⁷.

* * *

Fotografia — to osobna i szczególna wartość reportażu Bonattiego. Kolorowa prasa zaczęła być popularna we Włoszech w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Wcześniej przywilej kolorowych zdjęć w prasie, w której dominował druk czarno-biały, był zarezerwowany jedynie dla nielicznych fotoreportaży i reklam, które w ten sposób miały zagwarantowaną wizualną atrakcyjność⁶⁸. Reportaże Bonattiego były już wydawane w pełnym kolorze. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia kolorowa telewizja zdominowała kolorową prasę⁶⁹. Wówczas reporter był wielokrotnie zachęcany przez czytelników do nagrywania filmów o swoich wyprawach. Bonatti odrzucał jednak tę formę przekazywania materiałów z podróży. Wymagałaby ona większej liczby uczestników, co nie odpowiadało samotniczemu charakterowi podróżowania Włocha⁷⁰. Ponadto, według

⁶⁵ *Ibidem*, s. 449.

⁶⁶ W. Bonatti, *Bonatti nella Valle della Morte*, „Epoca” 1976, nr 1334, s. 53.

⁶⁷ W. Bonatti, *Il cimitero dei lobodonti*, „Epoca” [Walter Bonatti nell’ Antartide] 1976, nr 1398, s. 1–16.

⁶⁸ W. Bonatti, *Fotografie dai grandi spazi*, red. A. Ponta, Milano 2014, s. 42.

⁶⁹ R. Podestà, *op. cit.*, s. 135.

⁷⁰ „Byłem wielokrotnie pytany, czy próbowałem używać kamery filmowej do realizacji materiałów. Odpowiadałem, że tak, że z ciekawości próbowałem, ale szybko zrezygnowałem. Dla mnie zawsze bogatsza w emocje była fotografia, ponieważ jej siła znajduje się w szybkości działania, w spontaniczności, w swobodnym wyobrażaniu ruchu, które jedynie statyczny obraz może zaoferować. Należy ponadto powiedzieć, że jeśli próbuje się przeżywać emocje i jednocześnie je filmować w takim stanie, jakim jawią się w danym momencie, to jednak techniczny proces filmowania zastępuje w sposób nieunikniony rzeczywistą akcję i emocje, które w danym momencie się przeżywa, zubażając efekt końcowy, jeśli nie wręcz fałszując rzeczywistość. Filmowanie, co jasne, ma swoje prawa. Użycie kamery w przypadku, gdy podróżuję sam i w sposób samowystarczalny, okazałoby się środkiem zbyt skomplikowanym i obciążającym ze względu na wagę akcesoriów. Jeśli byłoby skierowane na działalność profesjonalną, a więc wysokiej jakości, potrzebowałyby bezwzględnie zaangażowania grupy specjalistów, czyli: scenarzysty, reżysera. Wymagałoby także długich godzin pracy na miejscu. Dla mnie jednak oznaczałoby to działanie przeciwne do — poszukiwanej przeze mnie — spontaniczności i szybkości akcji, a byłoby uwarunkowane zbyt wieloma czynnikami i zależne od nich. Dziś być może wyglądałoby to inaczej dzięki użyciu kamery

niego, filmowanie oznacza planowanie, programowanie i inscenizowanie, co zabijałoby spontaniczność działania fotografa, który pragnie uchwycić i przekazać moment silniejszego wzruszenia. Przeszkodą byłoby także noszenie ciężkiego sprzętu filmowego⁷¹. Fotografia dla Bonattiego była cenniejsza niż film, ponieważ, jak mówił, „gdy chce się równocześnie przeżyć przygodę i sfilmować ją, to film zdominuje tę przygodę, zmniejszając jej emocjonalną wartość. Zdjęciem udaje mi się natomiast zatrzymać ten moment emocji”⁷².

Dla Bonattiego fotografia była szczególnym medium także dlatego, że pozwalała wiernie przekazać rzeczywistość odwiedzanych miejsc⁷³. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku był on jedynym reporterem-podróżnikiem we Włoszech dysponującym bardzo nowoczesnym sprzętem fotograficznym⁷⁴, który w sposób zasadniczy ułatwiał mu pracę⁷⁵. Najczęściej zabierał ze sobą trzy aparaty fotograficzne (odporne na uszkodzenia mechaniczne i temperaturę)⁷⁶ oraz statywy⁷⁷. Bagaż, który nosił podczas samotnego pokonywania terenów górskich, pustynnych lub dżungli ważył często około 50 kilogramów. Zdarzało się, że aby maksymalnie zredukować ten ciężar, podróżnik korzystał tylko z jednego aparatu⁷⁸.

cyfrowej. Ale rzeczywistość była inna 30 lat temu, za moich czasów” (W. Bonatti, *Una vita così*, s. 452).

⁷¹ R. Podestà, *op. cit.*, s. 127.

⁷² Cyt. za: *ibidem*.

⁷³ R. Serafin, *op. cit.*, s. 136–137.

⁷⁴ Początkowo sprzęt fotograficzny Włocha był mało profesjonalny. Jego pierwszym aparatem fotograficznym był aparat mieszkowy: Voigtlander 6 × 9, zakupiony na targu rzeczy używanych. Bonatti korzystał z niego podczas pierwszych wspinaczek w grupie Grigne, w masywie Mont Blanc, a także w Dolomitach. Krótko przed wyjazdem na K2 dostał aparat ze stałą ogniskową — model Ferraria Condorretta. Ten aparat pozwolił mu na wykonanie zdjęć z najwyższych obozów podczas wyprawy z 1954 roku. Kilka lat później otrzymał prezent od swojego pierwszego pracodawcy z Monza — model aparatu Leica, który towarzyszył mu aż do rozpoczęcia współpracy z magazynem „Epoca” (W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 445–452).

⁷⁵ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 395.

⁷⁶ „Razem ze mną moje aparaty fotograficzne widziały i przeżyły naprawdę niezwykle rzeczy: piaszczyste pustynie, zalane i wiecznie wilgotne dżungle, żarzące się i palące jeziora magmowe, sztormy w rzekach i słonych wodach morskich, mrozy na dużych wysokościach, burze antarktyczne, nawet temperaturę poniżej 65 stopni Celsjusza w zimie, gdy przebywałem na biegunie zimna, w samym sercu Syberii. Wtedy cały mój sprzęt, choć wcześniej solidnie nasmarowany, blokował się. Na tym mrozie taśmy, po zaledwie pięciu lub sześciu zrobionych ujęciach, kruszyły się na drobne kawałki” (W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 448–449).

⁷⁷ *Ibidem*, s. 445.

⁷⁸ „Podczas każdej podróży, która trwała od czterech do sześciu miesięcy i wymagała konieczności ciągłego przemieszczania w ramach jednego kontynentu, często w moim bagażu znajdował się sprzęt przeznaczony na pustynie, w góry, do dżungli tropikalnej, do nurkowania [...]. Mieścił się w nim także cały profesjonalny sprzęt fotograficzny [...]. W moich samotnych wędrówkach na koniec świata zdarzało mi się wielokrotnie nosić na swoich barkach pięćdziesięciokilogramowy ciężar. W związku z tym, aby móc zmierzyć się w samotności z wielodniowymi wędrówkami po pustyniach, musiałem korzystać tylko z jednego aparatu fotograficznego i miałem wówczas szczęście, że nic złego się wtedy nie wydarzyło” (*ibidem*, s. 447).

W początkowym zamyśle wydawnictwa Mondadori Bonatti miał pojawiać się na jego zdjęciach jako ich motyw centralny, co miało dowodzić, że jest on bohaterem wszystkich doświadczanych przez niego przygód⁷⁹. Z biegiem czasu i rosnącym przyzwyczajeniem czytelników pisma do zdjęć Bonattiego wystarczył fragment jego ręki, stopy czy jego cień w kadrze, aby upewnić odbiorcę o wiarygodności fotoreportażu⁸⁰.



4. Fiordy Patagońskie na lagunie San Rafael, nad lodowcem San Valentin (Chile, 1971);
źródło: W. Bonatti, *op. cit.*, s. 38

Walter Guadagnini — jeden z najbardziej cenionych krytyków i historyków fotografii we Włoszech⁸¹ — zauważył, że Bonatti był zarówno autorem, jak i głównym bohaterem swoich fotografii, na równi z krajobrazem, zwierzętami i zjawiskami natury⁸². Pisał o fotografiach podróżnika:

Często bez koszulki, w akcji, z bliska i z daleka, na nogach albo w środkach transportu, Bonatti-odkrywca był jednym z ulubionych obiektów fotograficznych Bonattiego-fotografa. [...] Tym działaniem przede wszystkim odpowiadał na czytelniczną potrzebę doznawania wrażenia autentyczno-

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 395.

⁸¹ *Le Storie della Fotografia Gli anni Novanta: "Nuove geografie nella fotografia italiana"*. Con Walter Guadagnini, <http://www.maxxi.art/events/gli-anni-novanta-nuove-geografic-nella-fotografia-italiana-con-walter-guadagnini/> (dostęp: 28.10.2018).

⁸² W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 43.

ści ujęć i tego, co reporter starał się przekazać odbiorcy: „Wszystko, co widzisz i co czytasz, miało faktycznie miejsce [...]”. Ludzka postać w kadrze stawiała się miarą dla innych przedstawionych w nim rzeczy, kryterium porównawczym, które pozwalało lepiej rozumieć ich rozmiary i proporcje. Dla Bonattiego te relacje miały również ładunek symboliczny, gdyż prowadziły czytelnika do interpretacji zgodnej całkowicie z jego perspektywą, szczególnie tą o skończoności człowieka wobec nieskończoności natury.

Otwierała się więc przed odbiorcą potrójna droga odbioru: z jednej strony, obecna na zdjęciach postać autora-bohatera obrazu uobecniała dziedzictwo kultury romantycznej wzniosłości, wcielonej w postacię wędrowców i mnichów Turnera i Friedricha; z drugiej — w postaci badaczy-odkrywców, Livingstone’ów i Stanley’ów, którzy swoimi dokonaniem podnosili poziom wiedzy ludzkiej o świecie.

Ostatni, ale nie mniej ważny aspekt polega na przeobrażeniu rzeczywistej postaci reportera w fikcyjnego bohatera, w bohatera egzotycznych przygód, z którym dorastały całe pokolenia [...].

Ponadto jest bardzo wiele fotografii, na których ich autor jest widziany z daleka, liczne są także ujęcia, na których widać jego plecy. Różne punkty widzenia pełnią w retoryce obrazu funkcję przenoszenia tego, kto je ogląda, do wnętrza sceny i czynienia go jej współbohaterem. Ten, kto ogląda te zdjęcia, znajduje się dzięki temu w pozycji tego, który je zrobił — jest lub był tam razem z nim, w tamtym miejscu i w tamtym czasie⁸³.

Ponieważ Bonatti najczęściej podróżował samotnie, w swojej pracy fotografa musiał korzystać z pomocy urządzeń zdalnego sterowania, dzięki którym mógł fotografować siebie samego w dynamicznych akcjach, z różnych perspektyw⁸⁴ za pomocą samowyzwalacza⁸⁵. Włoch stosował dwie metody robienia zdjęć z odległości. Pierwsza opierała się na wykorzystaniu urządzenia mechanicznego, które połączone było z aparatem stumetrowym przewodem elektrycznym⁸⁶. Druga opcja pozwalała mu wykonywać fotografie z odległości nawet 500 metrów⁸⁷ za pomocą bezprzewodowego nadajnika „wielkości paczki papierosów”⁸⁸, ukrytego pod ubraniem lub zawieszzonego na jego szyi. Bonatti wcześniej ustawiał swoje aparaty na statywach i za pomocą przycisku fotografował siebie samego.

⁸³ Cyt. za: *ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 447.

⁸⁶ Dobrym przykładem użycia aparatu połączonego z systemem samowyzwalacza za pomocą przewodu mogłaby być pierwsza podróż na Alaskę i do Kanady. Wtedy Bonatti, spływając Jukonem, zainstalował na metalowym stelażu na dziobie kanadyjki aparat fotograficzny, którym robił sobie zdjęcia (W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 71).

⁸⁷ *Walter Bonatti, con il cuore...*

⁸⁸ W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 71.

Przy wykonywaniu zdjęć, których był pierwszoplanowym bohaterem, tylko w szczególnych sytuacjach korzystał z pomocy przypadkowo napotkanych osób. Przykładem, jak wspominał, była seria fotografii na wodach Nilu, gdy pływał z krokodylami. Podkreślał jednak, że zawsze w tego rodzaju przypadkach sam wybierał aparat, kliszę, obiektyw i kadr⁸⁹.

Dla włoskiego podróżnika-fotografa, powtórzmy, obraz stanowił istotne dopełnienie tego, co chciał przekazać przez słowo⁹⁰. Fotografia pozwalała utrwałać i emitować doświadczane w podróży emocje⁹¹. Często z naciskiem podkreślał, że jego celem jako fotografa było właśnie „uchwycenie emocji” (wł. *fermare le emozioni*) w kadrze zdjęcia tak, aby czytelnik mógł się z nim utożsamić i poczuć, że osobiście znalazł się w danej sytuacji⁹². Bonatti był stanowczym przeciwnikiem „upiększania” zdjęć za pomocą zabiegów technicznych⁹³. Wierzył, że efekt zdjęć zależy od wrażliwości fotografa i może być tym doskonalszy, im ich autor prawdziwie odbiera i czuje to, co widzi. Bonatti pisał w *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo*:

Od początku rozumiałem, że rezultat może być lepszy, jeśli fotograf rozumie to, co znajduje się naprzeciw niego. Coraz bardziej przekonywała mnie teoria [...], że oko ludzkie widzi inaczej niż obiektyw. Nie ze względu na różnice w ich strukturach, ale dlatego, że za wzrokiem stoi mózg i wrażliwość, a nie klisza⁹⁴.

Styl jego fotografowania, jak pisał, nie miał reguł, pochodził z duszy i wrażliwości autora⁹⁵. Dla Bonattiego fotografowany obiekt był ważniejszy niż artystyczna forma zdjęcia.

Rodzaj mojej fotografii zdefiniowałbym jako „dziennikarski”, ponieważ przedstawiane wydarzenie albo przedmiot są dla mnie ważniejsze niż sposób ich prezentowania. Obiektyw, czyli naoczny świadek fotografowanej rzeczywistości, musi potwierdzić autentyczność obiektu, potwierdzić to, czego doświadcza fotografujący. Jeśli później obraz oferuje

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 450.

⁹¹ „Wiele zawdzięczam fotografii, szczególnie dlatego, że za każdym razem pozwalała mi bardziej niż inne formy przekazu uchwycić doświadczane emocje, czyli ten niezwykle ważny moment” (*ibidem*, s. 449).

⁹² „Byłem zadowolony, że inni mogą poznać mój sposób odczuwania, aby wejść w głębię moich ujęć, odczytując z nich emocje [...]. Dla mnie ładne zdjęcie istnieje tylko wtedy, gdy poza wiernym przedstawieniem samego przedmiotu porywa ono wrażliwość i fantazję tego, kto je ogląda, do tego stopnia, że czuje się on uczestnikiem tego, co poprzedza, i tego, co następuje po momencie lub sytuacji uwiecznionych na kliszy. Gdy chwytam za aparat fotograficzny, żeby uwiecznić moje doświadczenia człowieka poszukującego przygód, to właśnie w ten sposób oferuję czytelnikowi siebie” (W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 42).

⁹³ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 228.

⁹⁴ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 453.

⁹⁵ W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 61.

harmonię i jest plastyczny, to jeszcze lepiej. Niezależnie od większego czy mniejszego sukcesu, każda fotografia przedstawia to, co jest już za nami, czyli uciekający moment — czasami dla fotografującego niebezpieczny. Niewłaściwym byłoby więc wymagać od tych obrazów wartości technicznych i formalnych, a nie zawartej w nich prawdy o sfotografowanej rzeczywistości⁹⁶.

Bonatti w *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo*, swojej ostatniej książce, powtarzał, że jego fotografie miały za zadanie przekazywać prawdę o przedmiocie wykonywanego zdjęcia oraz napięcie emocjonalne fotografa-podmiotu tego aktu. Nie sięgał do żadnych teoretycznych koncepcji fotografii jako dziedziny sztuki, nie wzorował się na żadnym stylu fotografowania. Odrzucał także pomoc technologiczną w procesie obróbki klisz, ponieważ, w jego ocenie, zmieniała ona w sposób istotny sfotografowaną rzeczywistość⁹⁷:

Zawsze zależało mi na tym, żeby moje fotografie były w stanie przekazać jakąś treść emocjonalną w sposób szybki i nieskomplikowany. Aby to osiągnąć, nigdy nie zmuszałem się do przestrzegania jakiejś koncepcji czy stylu, a tym bardziej nie korzystałem ze zdobyczy technologii. Te sztuczki są, w mojej ocenie, zabiegiem powierzchownym, gdyż służą tylko do wypełnienia wewnętrznej pustki w tym, kto nie potrafi wypełnić jej w inny sposób⁹⁸.

Słowom każdego reportażu Bonattiego towarzyszyło zawsze około 30 wielkoformatowych fotografii⁹⁹. Spośród 500 ujęć wybierał te, które miały znaleźć się w magazynie¹⁰⁰. W trakcie całej pracy dla tygodnika — jak pisał — wykonał łącznie około 80 tysięcy fotografii¹⁰¹.

Autentyczność przedstawianych doświadczeń była dla Bonattiego wartością nadrzędną. Jak już powiedziano, krytykował technologiczną ingerencję w fotograficzne ujęcia¹⁰². Uważał także, że zdjęcia przez niego zrobione nie wymagały korekty profesjonalistów.

⁹⁶ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 452–453.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 449.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 449.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 395.

¹⁰² „W moich reportażach odzwierciedlałem zawsze swój charakter, nigdy też nie ukrywałem mojej niechęci do technologii. »Nie jestem fotografem«, podkreślałem, »ale człowiekiem poszukującym przygód, który sam programuje własne doświadczenia, przeżywa je, opisuje za pomocą długopisu i uwiecznia aparatem fotograficznym«. Śmiali się ze mnie moi rozmówcy, myśląc, że chcę być śmieszny albo fałszywie skromny, jednak taka była prawda. Absolutnie nie gardziłem swoim zawodem, o czym świadczył podziw, który zawsze wyrażałem wobec moich niektórych przyjaciół fotografów. Ale odczuwałem, jak już powiedziałem, awersję do wirtuozerstwa” (W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 61).

Niby dlaczego miałbym upiększać naturę, skoro już sama w sobie jest pełna magii i emocji. Z jakiego powodu miałbym fałszować rzeczywistość, już w samej sobie bogatą i przepelnioną wszystkim tym, co przyciąga takich ludzi, którzy jak ja najpierw poszukują tego bogactwa, aby je w pełni przeżyć i by następnie przekazać jego obraz dalej?¹⁰³

Bonatti nigdy nie uważał się za profesjonalnego fotografa¹⁰⁴. Wspominał, że amatorską przygodę z fotografią rozpoczął od konieczności i potrzeby dokumentowania swoich dokonań wspinaczkowych. Zdjęcia były wówczas przede wszystkim dowodem na ukończenie drogi, albo służyły do potwierdzenia wyceny jej trudności. Fotografowanie ścian miało także szczególne znaczenie przy projektowaniu pierwszych przejść. Alpinista wykonywał zdjęcia, aby później je analizować i wpisywać w nie wirtualną drogę¹⁰⁵. Dopiero z biegiem czasu fotografowanie stało się dla niego możliwością uchwycenia i utrwalenia piękna przyrody, w szczególności krajobrazu górskiego. Ostatecznie fotografia stała się częścią jego zawodu i prawdziwą pasją¹⁰⁶.

* * *

Bonatti wielokrotnie wspominał, że jego współpraca z magazynem przez wiele lat układała się wzorowo. Otrzymywał swobodę w wyborze celów swych podróży, najwyższej jakości sprzęt fotograficzny oraz nieograniczone zasoby finansowe. Zapewniono mu także cykliczność wielomiesięcznych podróży¹⁰⁷. Trwały one średnio od czterech do sześciu miesięcy i spotykały się z aprobatą i zainteresowaniem założyciela słynnego wydawnictwa Mondadori — Arnolda Mondadoriego, z którym Król Alp się przyjaźnił¹⁰⁸.

¹⁰³ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 451.

¹⁰⁴ „Choć zabrzmi to paradoksalne, to ja nie uważam się za fotografa. Przede wszystkim dlatego, że nie interesuje mnie fotografia nastawiona na efekt. Jeszcze bardziej stanowczo odrzucam fotograficzne wirtuozerstwo” (*ibidem*, s. 449).

¹⁰⁵ W. Bonatti, *Il fotografo si chiama Bonatti*, „Epoca” 1961, nr 568, s. 38–47; zob. też: „Fotografia była dla mnie na początku koniecznością: uwieczniałem ściany, które chciałem przejść. W szczególności, gdy chodziło o pierwsze przejścia, zdjęcie stawało się materiałem do analizy, żeby móc odkryć słabe punkty terenu, z którym miałem zamiar się mierzyć. Zdjęcia były także świadectwem i »dokumentem« świadczącym o pokonanej trudności, o zdobytym szczycie. Później, z biegiem czasu, moje zdjęcia stawały się bardziej szczegółowe, opisowe, ponieważ stały się pomocnym narzędziem w moich podróżach po całym świecie. Wkrótce odkryłem, że każde moje zdjęcie zamieniło się w kartę pamięci: wystarczyło włożyć je do projektora i odżywała cała pamięć — emocje każdego z nich” (W. Bonatti, *Fotografie...*, s. 61).

¹⁰⁶ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 228–229.

¹⁰⁷ R. Podestà, P. Nessi, *W di Walter*, <https://www.youtube.com/watch?v=tA5hJz5u1Hc> (dostęp: 28.10.2018).

¹⁰⁸ „Arnoldo dał mi wolną rękę, więc [Bonatti] mógł wydać, ile chce, wybrać, co chce. Czy mogło być coś lepszego dla wolnego człowieka, takiego jak on?” (*ibidem*).

Jednakże w 1979 roku, ze względu na zmianę w zarządzie redakcji, nastąpił nieplanowany przez Włocha koniec jego pracy dla tygodnika¹⁰⁹. Nowa redaktor naczelna zmieniła podróżniczą orientację profilu gazety¹¹⁰.

W swojej książce *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo* Bonatti opisał tę sytuację:

Dalsza praca dla tego magazynu, który tak bardzo kochałem, byłaby od tego momentu jak wykonywanie zawodu bez serca, jak praca niewolnicza i służalcza dla projektu stworzonego przez inną logikę, która nigdy nie mogłaby być moją własną. [...] Przestałem więc wierzyć w wartości tygodnika, któremu powierzyłem sens mojego życia. Kolejny już raz pokazałem, że w moim postrzeganiu świata nie ma miejsca ani na oportunizm, ani na kompromis¹¹¹.

Reportaże Bonattiego publikowane w magazynie „Epoca” można by uznać za pierwszy etap realizowania się alpinisty w roli pisarza. Po swojej rezygnacji otrzymywał propozycje współpracy z innymi włoskimi magazynami podróżniczymi, jednak wszystkie odrzucał¹¹² i skoncentrował się na pisaniu książek¹¹³.

* * *

Druga książka Waltera Bonattiego, zatytułowana *I giorni grandi* (Wielkie dni)¹¹⁴, została wydana w 1971 roku przez wydawnictwo Mondadori. Swoje drugie dzieło Bonatti zadedykował Reinholdowi Messnerowi, pisząc o nim jako o swoim następcy i „ostatniej nadziei alpinizmu tradycyjnego”¹¹⁵.

Jest to zbiór opowiadań¹¹⁶ alpinisty o jego wspinaczkach dokonanych w latach 1961–1965, zakończonych imponującym samotnym zimowym pierwszym przejściem północnej ściany Matterhornu, a także o pierwszych podróżach — do Grecji i na Syberię. Tom poprzedzony jest wstępem autorstwa wybitnego włoskiego dziennikarza Dina Buzzatiego. Wychwala on swoisty styl Bonattiego, pisząc o tym walorze narracji dzieła jako o „stylu absolutnie wolnym od

¹⁰⁹ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 120.

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*

¹¹² *Ibidem*, s. 463.

¹¹³ W. Bonatti, *Giorno per giorno, l'avventura: appunti radiofonici*, red. A. Ponta, Roma 2014, s. 11.

¹¹⁴ Jediną książką Waltera Bonattiego przetłumaczoną na język polski jest książka *Le mie montagne (Moje góry)*, wydana przez wydawnictwo Iskry w 1967 roku w Warszawie. Autorką przekładu jest Bronisława Norton. Tłumaczenia tytułów pozostałych książek Bonattiego mają na celu jedynie ogólne przybliżenie czytelnikom ich tematyki.

¹¹⁵ W. Bonatti, *I giorni grandi*, s. 5.

¹¹⁶ Określenia „opowiadanie” użyto tutaj w jego znaczeniu potocznym („opowieść”, „gawęda”, „historia”, „wspomnienie”), a nie jako terminu z zakresu genealogii literackiej.

jakiegokolwiek retoryki”¹¹⁷. Buzzati podkreślił szczerłość wypowiedzi autora oraz dbałość o szczegóły w sposobie wyrażania przeżyć i emocji. Określił te cechy języka autora jako rzadkie w literaturze górskiej. Buzzati zauważył także, że druga książka Bonattiego w pewnym szczególnym sensie jest odważniejsza od pierwszej: można w niej bowiem dostrzec, jak to określił, dumę alpinisty z własnych osiągnięć wspinaczkowych. Istotne są również, według niego, prosty styl narracji oraz bogactwo i obrazowość języka w opisach sytuacji wspinaczkowych. Obrazowość tę autor wyposażał w moc rozbudzania wyobraźni i emocji czytelników, nawet jeśli nie byli oni znawcami alpinizmu¹¹⁸.

Inny dziennikarz — Marco Rolando — oceniał literacki sukces Bonattiego z perspektywy społecznego odbioru jego książki: „Jej narracja — pisał — stała się legendą, która zaspokajała głębokie aspiracje społeczeństwa chcącego odciąć się od powojennego ubóstwa w okresie cudu ekonomicznego”¹¹⁹.

Według Rolanda Bonatti dzięki swoim dokonaniom górskim i dziełom literackim stał się ikoną powojennych Włoch¹²⁰. Podobną opinię o literackiej twórczości Bonattiego wyraził Reinhold Messner. W swojej książce *La liberta di andare dove voglio* (tytuł polski: *Wolny duch*) pisał, że w młodości czerpał inspirację górskie z książek Heinricha Harrera, Hermanna Buhla i Waltera Bonattiego¹²¹. Messner o sukcesie Króla Alp w dziedzinie literatury pisał:

Darzyłem szacunkiem Bonattiego nie tylko ze względu na to, czego dokonał, ale także ze względu na to, co napisał. Walter był wspaniałym pisarzem, który zapisał się w historii alpinizmu także jako filozof. Jego książki są prawdziwe. Były najpoczytniejszymi w gatunku literatury górskiej w latach 1960–1970. Myślę, że dopiero w najbliższych latach zrozumie się naprawdę wartość Bonattiego jako pisarza i to, jak ważny jest jego wkład we włoską literaturę¹²².

W książce *Montagne di una vita* (Góry mojego życia) Bonatti odkrył przed czytelnikami swoje pisarskie intencje co do oddziaływania jego utworów na czytelników. Wyjaśnił tam, że jego twórczość literacka zrodziła się z wiary w pewną ich użyteczność. Wierzył, że zwierając się czytelnikom ze swoich wspinaczkowych przeżyć, sprawia, iż będą oni mogli się z nimi skonfrontować¹²³.

¹¹⁷ W. Bonatti, *I giorni grandi*, s. 6.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 7–9.

¹¹⁹ M. Rolando, *op. cit.*, s. 125.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 125–126.

¹²¹ R. Messner, *La liberta di andare dove voglio*, Milano 1992, s. 35.

¹²² R. Messner, S. Filippini, *op. cit.*, s. 67.

¹²³ „Ponieważ człowiek potrzebuje wierzyć, że to, co przeżył, komuś się na coś może przydać. Oferuję moje doświadczenia i refleksje temu, kto chciałby się z nimi skonfrontować. Podkreślam także, że je przeżywałem. Były one po prostu moim sposobem życia, a nie środkiem zarobku” (W. Bonatti, *Montagne...*, s. 279).

We wspomnianym dziele, na przykład, Bonatti rozwinął swoją osobistą — opartą na przeżytych doświadczeniach górskich — wiedzę o strachu, tym nieodłącznym uczestniku każdej wspinaczki. W jego opinii może on stymulować odwagę.

Strach powinien być przeżywany przy zachowaniu nad nim kontroli. Najniebezpieczniejszy jest ten stan ducha niepoddany kontroli. Wtedy paraliżuje on człowieka zagrożonego nieuchronnym niebezpieczeństwem. Świadomość znalezienia się na łasce ryzyka budzi strach i stanowi prawdziwe zagrożenie. Człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak się z nim zmierzyć z maksymalną godnością. Ten, kto ma świadomość strachu i zna jego konsekwencje, ten ma dużą szansę tym konsekwencjom zapobiec dzięki uprzedniej ostrożności.

Strach często był mi pomocny — stymulował odwagę i umiejętność rezygnacji, gdy okazywało się to konieczne. Strach w każdym razie pozostaje tworem, którego należy się bać, ale także należy trzymać nad nim pieczę. Czasem, co jest absurdalne, strach może być cechą pożądaną, ponieważ jeśli go szanujesz, to... pozwala ci żyć intensywniej¹²⁴.

W innym miejscu pisał:

Lęk [...] jest jednym z wielu uczuć, jakich doznaje alpinista — a wszystkie one dają mu odczuć smak życia. Byłoby źle, gdyby w górach nie odczuwało się lęku. Byłoby to równoznaczne z nieświadomością, odbierałoby największą radość, jaką daje przewartościowanie siebie¹²⁵.

W *I miei ricordi* Bonatti obszernie opowiadał też o sposobie przeżywania alpinizmu. Dla niego ten „wartościowy” był tożsamy z przygodą, czyli odkrywaniem, zaskoczeniem, podróżą w kierunku tego, co nieznanne. Dzisiejsze rozumienie przygody — uważał — znacznie zubaża to pojęcie. Współcześnie przygoda jest masowym produktem konsumpcyjnym, w którym „nieznane” i „niemożliwe” są ograniczane do minimum. W kontekście swojej wyprawy do Patagonii pisał w *Montagne di una vita*:

Alpinizm oznacza dla mnie zawsze przygodę. Nie mógł nigdy przybrać innego znaczenia. Przygodę zawsze chciałem przeżyć — zarówno wczoraj, jak i dziś — na miarę człowieka. Tak więc żeby zachować ten cenny wymiar mojego działania, jeśli tylko było to zależne ode mnie, zrezygnowałem z każdej pomocy organizacyjnej i technicznej. Kilka lat temu, na przykład, zdecydowałem się przeżyć szczególne doświadczenie w dziewiczym jeszcze terenie, oddalonym od jakichkolwiek skupisk ludzkich. Mój wybór padł na Patagonię Chilijską [...]. To, czego mogłem tam dokonać, było tylko na miarę człowieka [...]. Ale gdybym wtedy w Patagonii chciał przeżyć jedynie spektakularne wydarzenie,

¹²⁴ *Ibidem*, s. 8–9.

¹²⁵ W. Bonatti, *Moje góry*, przeł. B. Norton, Warszawa 1967, s. 6.

zrobiłbym to co inni, zapewniając sobie łączność i dostawę pożywienia za pomocą transportu lotniczego, używając radia lub sygnalizatorów elektronicznych różnego rodzaju, posługując się niezawodnymi narzędziami satelitarnymi typu GPS [...]. Taki rodzaj wyczynu, nastawionego tylko na niego, jest jałowy, a jego celem jest tylko potwierdzenie sukcesu użytych środków technicznych. Takie przedsięwzięcie nie stanowi dziś żadnego problemu do rozwiązania, ale też nie jest ciekawe z punktu widzenia ludzkiego [...]. W tym wydarzeniu przygoda nie istnieje, gdyż brakuje w nim odosobnienia, niewiadomego i elementu zaskoczenia¹²⁶.

Chciał również podzielić się z czytelnikami doświadczeniami, jakie przeżył w konfrontowaniu się z surowością górskiej przyrody:

Wierzę mocno w to, czego może nauczyć natura, i dlatego jestem przekonany, że góry swoim pięknem, swoimi surowymi prawami są dzisiaj jeszcze bardziej niż dawniej jedną z najlepszych szkół kształtowania charakteru: przede wszystkim bowiem uczą cierpieć. I to był główny powód, dla którego odważyłem się opublikować te wspomnienia o zwykłych sprawach¹²⁷.

Należałoby może w tym miejscu jeszcze mocniej podkreślić fakt, że we wszystkich górskich i podróżniczych dziełach Bonattiego, obok treści autobiograficznych, obecne są znaczące epizody nasycone filozofującymi rozmyślaniami o górach, wspinaniu i podróżach. W owych chwilach kontemplacyjnej zadumy postrzegał on alpinizm w szerszym wymiarze, można powiedzieć — egzystencjalnym. Pisał, na przykład, w *I miei ricordi*:

Uprawianie alpinizmu to tylko jeden ze sposobów bycia i poznawania siebie. Chodzenie w góry nie powinno mieć innego celu niż poszukiwanie. Nigdy natomiast nie powinno być ucieczką, ponieważ w górach czasem trzeba umieć wejść we własne wnętrze i we własne uczucia — to jedyna przestrzeń mogąca uchronić człowieka przed pustką. Góry powinny przygotowywać, aby iść jeszcze dalej. Alpinista powinien umieć je widzieć tak, aby dzięki nim się wzbogacać. Ma środki, żeby to zrobić, gdyż poznał rozległe przestrzenie i odpowiedzialność za swoje czyny. Alpinizm to coś więcej niż technika, i znacznie więcej niż rekord czy kolekcjonowanie szczytów. Nie wystarczy umieć zaatakować górę. Ciekawość i refleksja są ważniejsze, żeby przewidywać, żeby zrozumieć i żeby poczuć. Używanie tylko mięśni i stopera w górach może być zabawnym zajęciem, jeśli komuś to odpowiada, ale ma niewiele wspólnego z kreatywną przygodą. Co więcej, jeśli w nas drzemie tylko duch sportowy, doświadczymy wcześniej czy później smutku i upadku,

¹²⁶ W. Bonatti, *Montagne...*, s. 11–12.

¹²⁷ W. Bonatti, *Moje góry*, s. 5.

pozbawieni zasobów nigdy nierozwiniętych. Stąd nieuniknione kryzysy egzystencjalne¹²⁸.

Początkowo wplatał swe przemyślenia w opisy wspinaczek, później poświęcał im osobne rozdziały.

Tylko pierwsza książka Bonattiego — *Le mie montagne (Moje góry)* — została napisana i wydana w trakcie jego blisko siedemnastoletniej kariery alpinistycznej. Pozostałe swoje górskie dzieła literackie Bonatti publikował po jej zakończeniu. Powtarzają się w nich często podobne treści — poszerzane o niepublikowane wcześniej fragmenty opisów wspinaczek. Opisy te wzbogacał o refleksyjne komentowanie minionych wydarzeń z perspektywy czasu. W *Montagne di una vita* pisał na przykład:

Ktoś z lenistwa nie widzi w alpinizmie nic innego jak ucieczkę od rzeczywistości dnia codziennego. Jest to jednak niewłaściwe pojmowanie problemu. Nie wykluczam, że w kimś, kto praktykuje wspinaczkę, może czasowo pojawić się element ucieczki, ale ten czynnik nie może nigdy przeważać nad fundamentalnym założeniem alpinizmu, którym jest nie ucieczka, a zdobywanie¹²⁹.

Z każdym nowym wydaniem swoich książek autor doskonalił swój literacki warsztat. Przeredagowywał rozdziały o niektórych wspinaczkach i publikował je w kolejnych tomach. Schemat uaktualniania w kolejnych edycjach treści książek o tematyce górskiej powtarza się także w tych podróżniczych. Wspominał w nich te same podróże, niekiedy opatrując ich opisy w nowe przemyślenia czy językowe poprawki.

Angelo Ponta pisał o ciągłym uaktualnianiu przez Bonattiego tekstów swoich publikacji w przedmowie do jego książki *Una vita così*:

Przez pół wieku, począwszy od pierwszych wspinaczek aż po opowieści z ostatnich podróży do Afryki i Patagonii, Walter Bonatti nie przestał nigdy opowiadać wciąż nowej i wciąż bardziej nim zafascynowanej publiczności własnych przygód i doświadczeń. To właśnie Walter jako pierwszy dziwił się, że na początku nowego tysiąclecia jego historie nadal zachowały moc zachwywania osób, które jeszcze się nie narodziły, gdy on w 1965 roku pożegnał się z alpinizmem, poświęcając się reportażom podróżniczym. To właśnie z myślą o tych zawsze wiernych i wciąż nowych czytelnikach, a nie z myślą o niekończącym się poszukiwaniu literackiego ideału, Bonatti przez całe swoje życie wciąż na nowo czytał, poprawiał i ulepszał własne teksty. Bódcem tych działań była przyjemność płynąca z komunikowania się z innymi, ale także pragnienie, aby zrozumieli oni jego wnętrze, intencje jego działań i to, czego się dzięki nim nauczył. Być może kierowała nim także silna potrzeba uniknięcia

¹²⁸ W. Bonatti, *I miei ricordi...*, s. 263.

¹²⁹ W. Bonatti, *Montagne...*, s. 8.

nieporozumień: zrozumiała konieczność dla kogoś, kto tak jak on był ofiarą kłamstw i podejrzeń¹³⁰.

Pisał dalej:

Należy wziąć także pod uwagę ciekawość Bonattiego, jego predyspozycję do ścisłego myślenia, do nauki, do rozpoznawania piękna, do wyruszania, podążania naprzód. Wśród jego archiwalnych notatek znajdujemy też te zapisane dłonią już drżącą, nad którymi Walter pracował aż do ostatnich dni, przepisując zdania usłyszane w telewizji, notując myśli rodzące się w trakcie lektury nowych książek, czy robiąc notatki do swoich przyszłych prac. Było to także niekończące się poszukiwanie stylistycznego ideału, czyli dodatkowy powód, aby powracać do własnych tekstów i je aktualizować, usuwać z nich archaizmy, nanosić niewielkie poprawki. Po to, żeby uprzyjemnić ich czytanie jego dawnym i nowym odbiorcom¹³¹.

Ho vissuto tra gli animali selvaggi (Żyłem wśród dzikich zwierząt) — trzecia książka Bonattiego — została wydana w 1980 roku przez wydawnictwo Zanichelli. Włoch poświęcił ją w całości swojej działalności podróżniczej, szczególnie kontaktom z dzikimi zwierzętami. Opisał w niej między innymi pobyt w Kanadzie i na Alasce (1965), podczas którego przemierzył dziewiętnastowieczny szlak poszukiwaczy złota w Klondike, biwakował w obrębie aktywności niedźwiedzi kodiackich na wyspie Kodiak, samotnie spłynął w „kanadyjce” 2500 kilometrów Jukonem. Ponadto opisał swoje wrażenia z pierwszej podróży do Afryki (1966). Tam, w Ugandzie, obserwował — samotnie i z bardzo bliska — krokodyle, bawoły i lwy. W *Ho vissuto tra gli animali selvaggi* zrelacjonował także nieudaną próbę schwywania tygrysa na Sumatrze, obserwację waranów w Indonezji i goryli Grauera na terenach wulkanu Kahuzi. Nieocenioną wartość książki stanowią, nieopublikowane dotąd, liczne fotografie egzotycznej i dzikiej fauny z różnych zakątków świata. Włoch o tym dziele pisał:

W tej książce zebrałem serię moich doświadczeń z podróży odbytych na przestrzeni wielu lat, doświadczeń związanych z bezpośrednimi kontaktami z wielkimi i dzikimi zwierzętami należącymi do najbardziej rozpoznawalnych gatunków. Do tych cudownych istot zbliżyłem się praktycznie przez przypadek, podczas mojej pierwszej podróży na Alaskę, i natychmiast zostałem nimi zauroczony¹³².

W 1984 roku Bonatti wydał kolejne dwie książki. Pierwszą był album fotograficzny zatytułowany *Magia del Monte Bianco* (Magia Mont Blanc), poświęcony

¹³⁰ Cyt. za: W. Bonatti, *Una vita così*, s. 5.

¹³¹ Cyt. za: *ibidem*, s. 6.

¹³² W. Bonatti, *Ho vissuto tra gli animali selvaggi*, <https://www.zanichelli.it/ricerca/prodotti/ho-vissuto-tra-gli-animali-selvaggi> (dostęp: 28.10.2018).

jego wspinaczkom w masywie Mont Blanc. Składnikiem wysoko ocenianej przez krytyków literackiej strony dzieła były też fragmenty poświęcone teoretyzującym rozpamiętywaniom wyczynowych działań autora w tym rejonie. Znalazły w nich wyraz jego poglądy na etykę wspinania w stylu klasycznym. Album zawierał ponad 200 zdjęć okolic najwyższej góry Alp. Fragmenty tej książki pojawiają się w późniejszych jego autobiograficznych dziełach, między innymi w *I miei ricordi. Scalate al limite del possibile* (Moje wspomnienia. Wspinaczki na granicy możliwości).

Druga książka wydana w 1984 roku zatytułowana *Avventura* (Przygoda) zawierała wspomnienia Bonattiego z niektórych jego reporterskich podróży na odległe lądy, odbytych dla włoskiego magazynu podróżniczego „Epoca”. Pierwsze wydanie zawierało liczne kolorowe zdjęcia.

Rok później, w 1985 roku, w 30 rocznicę zdobycia K2 przez Włochów¹³³ Bonatti opublikował pierwszą książkę całkowicie poświęconą sporowi wokół tej wyprawy, zatytułowaną *Processo al K2* (Proces wokół K2). Znajdują się w niej dwa rozdziały. Pierwszy poświęcił charakterystyce włoskiej narodowej ekspedycji na drugą najwyższą górę świata oraz zrelacjonowaniu swojej wersji wydarzeń, jakie miały miejsce w najwyższych obozach przed atakiem szczytowym. W drugim — Bonatti zawarł swój komentarz do oficjalnej wersji zdobycia K2 autorstwa kierownika wyprawy Ardita Desio. Ponadto uzasadnił swoją opinię wobec przedstawianych mu zarzutów związanych z jego udziałem w tej wyprawie. Przedstawił także decyzję sądu w procesie, który w 1964 roku wygrał z nierzetelnym dziennikarzem „Nuova Gazzetta del Popolo” — Ninem Giglio.

Temat sporu o prawdę historyczną przebiegu ataku na K2 był przez Bonattiego jeszcze czterokrotnie wznawiany w kolejnych jego publikacjach, które sukcesywnie dopełniał o powstałe z biegiem lat nowe opinie i dowody w kwestii krzywdzących go kontrowersji. W 1995 roku wydawnictwo Ferrari opublikowało jego książkę *Il caso K2, 40 anni dopo* (Spór o K2, 40 lat później). Do treści książki *Processo al K2* z 1984 roku Bonatti dopisał rozdział, który stanowił zbiór nowych ustaleń wokół sporu. Szczególnie istotnym komentarzem załączonym do *Il caso K2, 40 anni dopo* była rewolucyjna opinia australijskiego lekarza Roberta Marshalla na temat znalezionych przez niego w szwajcarskim magazynie „Berge der Welt” nigdy niepublikowanych zdjęć Lina Lacedellego i Achille Compagnoniego ze szczytu.

¹³³ Szczególnie istotny moment kariery wspinaczkowej Bonattiego — który bardzo głęboko przeżył — przypada na rok 1954. Wtedy to Włosi podjęli udaną próbę zdobycia K2 — drugiej najwyższej góry świata. Choć wyprawa zakończyła się sukcesem, to jej kontrowersyjny przebieg zapoczątkował trwającą ponad 50 lat medialną polemikę, która została definitywnie zakończona dopiero w 2008 roku oficjalną decyzją Włoskiego Klubu Alpinistycznego w tej sprawie. Tematem sporu stała się rozbieżność relacji z nocy z 30 na 31 lipca 1954 roku, kiedy to Król Alp wraz z pakistańskim tragarzem Mahdim miał za zadanie dostarczyć butle tlenowe do IX obozu, w przeddzień ataku szczytowego dwójki swoich towarzyszy — Lino Lacedellego i Achille Compagnoniego. Bonatti przez dziesiątki lat był oskarżany o działanie na niekorzyść wyprawy i o porzucenie tragarza po biwaku na wysokości 8100 m n.p.m. Ponadto oczerniano go o chęć zdobycia szczytu na własną rękę, a sama walka Włocha o prawdę historyczną stała się tematem jego licznych książek.

Swoją analizą tych fotografii dowiódł, że historyczne zdobycie K2 w 1954 roku odbyło się przy użyciu butli tlenowych, a nie bez tlenu, jak utrzymywała dwójka szczytowa. Rok później oficyna Baldini & Castoldi wydała kolejną edycję książki uzupełnioną o nowe opinie i komentarze w sprawie, zatytułowaną *K2. Storia di un caso* (K2. Historia pewnego sporu). W 2003 roku Bonatti napisał przedostatnią aktualizację książki — *K2. La verità. Storia di un caso* (K2. Prawda. Historia pewnego sporu), w której krytycznie ocenił wieloletnią bierność Włoskiego Klubu Alpinistycznego i państwa włoskiego w rozwiązaniu sporu o treść oficjalnej relacji z narodowej ekspedycji. Rok później Baldini & Castoldi wydało ostatnią wersję tej książki, poszerzoną o rozdział poświęcony obchodom pięćdziesięciolecia zdobycia K2 przez Włochów i ostatecznemu wyjaśnieniu konfliktu na korzyść Bonattiego przez „komisję trzech ekspertów” (wł. *commissione di tre saggi*).

Włoski dziennikarz Marco Rolando o tej serii książek Bonattiego pisał:

Nie są to książki, które przyjemnie się czyta, jest to raczej elokwentne świadectwo¹³⁴, które pomaga zrozumieć, kim był Bonatti. Z tej serii wyjaśnień, sprostowań i aktualizacji wyłania się prawda o jego nadludzkiej stanowczości, tej samej, która w górach pozwoliła mu przetrwać najgroźniejsze zamiecie¹³⁵ [wyr. — M.W.].

Bonatti przez lata unikał publicznych wystąpień i bezpośrednich konfrontacji z tymi, którzy go oczerniali. Jego jedynym głosem w sprawie przebiegu włoskiej ekspedycji na K2 z 1954 roku stała się wspomniana seria książek, w których przedstawiał czytelnikom rzeczywisty przebieg wydarzeń oraz ostateczne ustalenia w kwestii dotyczącego go sporu¹³⁶.

W 1986 roku Bonatti wydał kolejny album fotograficzny. Poświęcił go w całości Patagonii i jego dwóm podróżom, które w latach 1970 i 1986 odbył do tej krainy. Album został zatytułowany *La mia Patagonia* (Moja Patagonia) i wydany przez oficynę Massimo Baldini.

Trzy lata później Król Alp opublikował w tym samym wydawnictwie jeszcze jeden album — *L'ultima Amazzonia* (Ostatnia Amazonia). Zawierał on fotograficzną dokumentację jego podróży w latach 1967 i 1978 w poszukiwaniu źródeł Amazonki¹³⁷. Tom zawiera wiele zdjęć wcześniej niepublikowanych w tygodniku „Epoca”. Był też — jak Bonatti powiedział w wywiadzie dla Annie Bertholet — „wykrzyczanym ostrzeżeniem i apelem do ludzi, aby chronili [Puszcze Amazońską] — »płuca ziemi«, ponieważ natura jest naszą drugą matką”¹³⁸.

¹³⁴ Z wł. *un'eloquente testimonianza*.

¹³⁵ M. Rolando, *op. cit.*, s. 133.

¹³⁶ Walter w latach 1954–2009 wziął udział tylko w jednym wywiadzie telewizyjnym przeprowadzonym przez Enza Biagiiego w 1983 roku (Accasilm, *Bonatti intervistato da Enzo Biagi*, <https://www.youtube.com/watch?v=YARAYtsnSK8>; dostęp: 22.10.2018).

¹³⁷ *L'Ultima Amazzonia* [The Last Amazon], <http://www.topworldbooks.com/detail.aspx?s=27065> (dostęp: 28.08.2018).

¹³⁸ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 333.

W 1989 roku Bonatti, we współpracy z oficyną Dall'Oglio, wydał książkę *Un modo di essere* (Sposób bycia), w której opisał swoje doświadczenia, przeżycia i refleksje związane z jego przedsięwzięciami alpinistycznymi i podróżniczymi na przestrzeni całego życia. Dołączono do niej liczne wywiady przeprowadzone z jej autorem. Sześć lat później *Un modo di essere* zostało poszerzone o kolejne wywiady, komentarze autora, i zostało wydane pod nowym tytułem — *Una vita così* (Takie życie).

Sześć lat później, w 1995 roku, powstała cytowana już książka *Montagne di una vita* (Góry mojego życia), w której Bonatti opisał najważniejsze, z jego punktu widzenia, swoje wspinaczki, od lat pięćdziesiątych do ostatniego wyczynu na Matterhornie, w 1965 roku. Opisy doświadczeń w nich zdobytych połączył z rozważaniami o ogólnej kondycji współczesnego alpinizmu. W książce są też rozdziały, w których Włoch odpowiedział na głosy krytyczne, jakie pojawiły się po odznaczeniu go złotym „medalem w uznaniu wartości obywatelskich” za dokonane samotnie, zimą, wytyczenie nowej drogi na północnej ścianie Matterhornu. Zdobywca himalajskiego szczytu Gasherbruma IV dołączył do tej swojej alpinistycznej autobiografii nowe fakty i komentarze dotyczące sporu o prawdę o K2.

W 2013 roku włoski dziennik „Corriere della sera” wespół z Club Alpino Italiano zainicjował edycję serii książek o tematyce górskiej, nazwaną „Biblioteca della Montagna”. Wydano w niej między innymi *Montagne di una vita*, o której napisano:

W tej książce Walter Bonatti opisuje swoje wspinaczkowe dokonania, które rozświetliły jego piętnastoletnią karierę wspinaczkową, aż do momentu podjęcia trudnej decyzji o rozstaniu „ze światem gór”. Nie pożegnał się jednak z przygodą — zaczął realizować się jako podróżnik. Alpinizm jednak pozostał rdzeniem jego życia duchowego, a górskie doświadczenia — bardzo często tragiczne — stały się fundamentem jego dojrzałości. Jego siła ma początek w trudnościach pokonywanych w trakcie wspinania, a alpinizm, który był przez niego uprawiany, nie jest jedynie symbolem jego życia, ale stanowi w pełni tego życia istotę, pomimo ataków zazdrości i krytyki. Był człowiekiem obdarzonym niesamowitą pasją, silną wolą, siłą, odwagą, skromnością i uporem. Taki właśnie był Bonatti, jaki wyłania się ze stron tej książki — mieszanka wybuchowa zawarta w niepowtarzalnej, niezapomnianej osobowości¹³⁹.

W 1995 roku Bonatti wydał kolejną książkę, którą zatytułował *Una vita così* (Takie życie). Zawarł w niej wywiady przeprowadzone z nim przez dziennikarzy, rozważania dotyczące etyki w alpinizmie, a także przemyślenia na tematy inspirowane doświadczeniami podróżniczymi. Problematyka książki miała charakter refleksyjny — odnosił się w niej do psychicznej sfery własnych doznań, nie przedstawiając przebiegu samych dokonań wspinaczkowych i podróżniczych¹⁴⁰.

¹³⁹ *Biblioteca della montagna, la nuova iniziativa editoriale RCS/CAI*, <http://www.mountainblog.it/biblioteca-della-montagna-la-nuova-iniziativa-editoriale-rscscai/> (dostęp: 2.01.2018).

¹⁴⁰ W. Bonatti, *Una vita così*, s. 50–250.

Jak zaznaczył w przedmowie — stanowi ona jedynie dopełnienie treści zawartej w wydanej sześć lat wcześniej *Un modo di essere* i jest „kolażem wywiadów” z nim przeprowadzonych. Pisał:

Una vita così jest naturalną i nieuniknioną kontynuacją książki *Un modo di essere*. Pragnąłem ją dopełnić nowymi myślami — nowym spojrzeniem na wydarzenia ostatnich trzynastu lat uprawiania alpinizmu. Muszę podkreślić, że iskra, która zainspirowała mnie do napisania już wydanej *Un modo di essere*, a więc i także do tej aktualnej i ostatecznej książki *Una vita così*, została wzniecona w 1986 roku [...]. Po wielu latach oglądałem ponownie nagrania telewizyjne wywiadów, które bez wątpienia były żywą częścią mnie. A teraz one inspirowały mnie do nowych rozważań¹⁴¹.

W 1997 roku Bonatti wydał książkę w całości poświęconą swoim reporter-skim podróżom zatytułowaną *In terre lontane* (W odległych krainach). Zawarł w niej między innymi kontynuację i rozwinięcie dawnych rozważań o przygodzie, opisy doświadczeń z wypraw na Alaskę i do Kanady, podczas których spłynął samotnie rzeką Jukon, przemierzył szlak dziewiętnastowiecznych poszukiwaczy złota i szukał kontaktów z dzikimi zwierzętami na wyspie zamieszkaniej przez niedźwiedzie kodiackie (1965). Zrelacjonował też swoją podróż do Afryki, gdzie, żyjąc z Masajami, obserwował z bliska krokodyla, bawoły i lwy (1966). W książce znajdują się też relacje z pobytu w Indonezji, gdzie eksperymentował, ryzykując bardzo bezpośrednie kontakty z dzikimi waranami i tygrysami w ich naturalnym środowisku. W Indonezji podjął także udaną próbę zejścia w głąb krateru wulkanu Krakatoa (1968). Są jeszcze w książce wspomnienia z podróży do Australii, na wyspę Nuku-Hiva i na archipelag Juan Fernandez na Oceanie Spokojnym oraz z wyprawy do Ameryki Południowej, gdzie przeszedł aż do północnych wybrzeży cały przylądek Horn, zwiedzał fiordy patagońskie i wszedł drogą normalną na Aconcagua (1971). W tej książce czytelnicy mogą znaleźć również opisy podróży do Wenezueli, Brazylii i Kolumbii, gdzie Bonatti przemierzał lasy wzdłuż rzeki Orinoko (1967, 1978) oraz podróży na Antarktydę (1976) i do źródeł Amazonki (1967, 1978). Bonatti opisał w niej także doświadczenie zejścia do krateru wulkanu Nyiragongo (1972) oraz pobytu na Auyantepui (1975)¹⁴².

W latach 1998 i 1999 ukazały się kolejne dwa albumy fotograficzne Włocha: *Fermare le emozioni* (Uchwycić emocje) i *Solitudini australi* (Samotności południa). Obie publikacje wydane przez Museo della Montagna w Turynie zawierały liczne zdjęcia z jego podróży po świecie. Druga pozycja w całości została poświęcona podróżom jej autora do Patagonii — między innymi wspinaczce na Cerro Torre i przejściu przylądka Horn¹⁴³.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 11–12.

¹⁴² W. Bonatti, *In terre lontane*.

¹⁴³ W. Bonatti, *Solitudini australi*, Torino 1999, s. 13–34.

Kolejny album fotograficzny, również poświęcony tematyce podróżniczej, nazwany *Terre alte* (Wyżyny) został wydany przez wydawnictwo Rizzoli w 2006 roku. Według dziennikarza „La Stampa” — Enrica Martineta — Walter Bonatti swoją twórczością literacką i fotograficzną potrafił rozbudzić w swoich rodakach marzenia i fantazję¹⁴⁴. Sam Bonatti pisał w tej książce:

Wierzę, że poznawałem świat jeszcze niezmieniony od zarania dziejów: najdalsze, bezkresne i jeszcze bez historii zakątki, gdzie nic, a jednak wszystko powtarza się w wiecznym cyklu. W tej trudnej samotności naprawdę przeżywałem obawę, nadzieję, rozpacz i uniesienie¹⁴⁵.

W 2008 roku Bonatti po raz kolejny podjął próbę dokonania syntezy swoich doświadczeń górskich w cytowanej już książce *I miei ricordi. Scalate al limite del possibile* (Moje wspomnienia. Wspinaczki na granicy możliwości). Znalazły się w niej jego pogłębione, teoretyzujące rozważania o alpinizmie. Powrócił też, kolejny raz, do sporu wokół K2¹⁴⁶. W tomie znalazły się ponadto poszerzone wersje opisów wspinaczek na Petit Dru i Grand Capucin.

Rok później, w 2009 roku Bonatti napisał swoją ostatnią książkę — *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo* (Zaginiony świat. Podróż w czasie), którą poświęcił tematyce podróżniczej. Przypomniwał w niej pierwszą wyprawę na Syberię (1964), wędrowki po bezkresnych obszarach Kanady i Alaski (1965). Zrelacjonował swój pobyt na wyspie Kodiak wśród dzikich niedźwiedzi. Znów powrócił pamięcią do swoich eksperymentalnych prób „przebywania” z Masajami w Kenii (1966) i do ryzykownego obcowania bez broni w bezpośredniej bliskości krokodyli, bawołów, lwów, waranów i tygrysów w Afryce (1966, 1968). Ożywił w pamięci czytelników opis przepłynięcia jeziora Eyre w Australii (1969), przywołał wędrowkę literackimi śladami Hermana Melville’a, autora książki *Taipei* (1969), swój pobyt na Wyspie Wielkanocnej (1969), przejście przylądka Horn (1971) i poznawczą penetrację Łądogłodu Patagońskiego Południowego (1971). Jeszcze raz cofnął się pamięcią do wspomnień z zejścia do krateru wulkanu Nyiragongo (1972) oraz do kontaktów z Pigmejami i ludami o pierwotnych kulturach, żyjącymi w Iranie Zachodnim (1972, 1974). Po raz kolejny przywiódł na pamięć czytelników opisy przemierzania lasów rosnących wzdłuż rzeki Orinoko (1967, 1973) oraz relację z dwunastodniowego pobytu na Auyantepui, w Wenezueli (1975). Ostatnie rozdziały książki poświęcił podróży na Antarktydę (1976), pobytowi w Sierra Nevada (1977) oraz poszukiwaniu źródeł Amazonki (1967, 1978). Nowym, dodanym do wydania wątkiem były teoretyzujące refleksje autora na temat fotografii i sztuki podróżowania¹⁴⁷.

¹⁴⁴ E. Martinet, *Bonatti e l'età d'oro delle Alpi*, „Meridiani Montagne” 2011, nr 53, s. 50.

¹⁴⁵ W. Bonatti, *Terre alte*, Milano 2006, s. 8.

¹⁴⁶ W. Bonatti, *I miei ricordi...*, s. 5–6.

¹⁴⁷ W. Bonatti, *Un mondo perduto...*, s. 7–23, 445–458.

Bibliografia

- Accasilm, *Bonatti intervistato da Enzo Biagi*, <https://www.youtube.com/watch?v=YARAYtsnSK8>.
Biblioteca della montagna, la nuova iniziativa editoriale RCS/CAI, <http://www.mountainblog.it/biblioteca-della-montagna-la-nuova-iniziativa-editoriale-rscscai/>.
- Bizzaro Leonardo, *Biblioteca Bonatti*, Walter Bonatti, „Alp. Speciale Ritratti” 2009, nr 3.
- Bonatti W., *Bonatti nella Valle della Morte*, „Epoca” 1976, nr 1334.
- Bonatti W., *Cinque notti sull'abisso*, „Epoca” 1955, nr 257.
- Bonatti W., *Fotografie dai grandi spazi*, red. A. Ponta, Milano 2014.
- Bonatti W., *Giorno per giorno, l'avventura: appunti radiofonici*, red. A. Ponta, Roma 2014.
- Bonatti W., *Ho vissuto tra gli animali selvaggi*, <https://www.zanichelli.it/ricerca/prodotti/ho-vis-suto-tra-gli-animale-selvaggi>.
- Bonatti W., *I giorni grandi*, Bologna 1971.
- Bonatti W., *Il cimitero dei lobodonti*, „Epoca” [Walter Bonatti nell'Antartide] 1976, nr 1398.
- Bonatti W., *Il fotografo si chiama Bonatti*, „Epoca” 1961, nr 568.
- Bonatti W., *Il mio amico Monte Bianco*, „Epoca” 1971, nr 1092.
- Bonatti W., *Il mondo verticale*, „Epoca” 1974, nr 1251.
- Bonatti W., *I miei ricordi. Scalate al limite del possibile*, Milano 2013.
- Bonatti W., *In terre lontane*, Milano 2014.
- Bonatti W., *Le mie Alpi dieci anni dopo*, „Epoca” 1974, nr 1250.
- Bonatti W., *Le mie montagne*, Bologna 1975.
- Bonatti W., *Moje góry*, przeł. B. Norton, Warszawa 1967.
- Bonatti W., *Montagne di una vita*, Milano 2013.
- Bonatti W., *Pantalica, la misteriosa valle dei sepolcri*, „Epoca” 1973, nr 1195.
- Bonatti W., *Perché l'ho fatto che cosa ho sentito*, „Epoca” 1965, nr 754.
- Bonatti W., *Presto il via al raid bianco*, „Epoca” 1956, nr 274.
- Bonatti W., *Quale è la montagna più bella del mondo*, „Epoca” 1966, nr 802.
- Bonatti W., *Solitudini australi*, Torino 1999.
- Bonatti W., *Sono quattro le vie "facili" per scalare il Monte Bianco*, „Epoca” 1961, nr 550.
- Bonatti W., *Terre alte*, Milano 2006.
- Bonatti W., *Un fischietto non vince la voce della bufera*, „Epoca” 1961, nr 568.
- Bonatti W., *Un mondo perduto. Viaggio a ritroso nel tempo*, Milano 2008.
- Bonatti W., *Una vita così*, Milano 2014.
- Bonatti W., Corbellini G., Segala A., *Gli stupendi segreti della Montagna*, „Epoca” 1972, nr 1138.
- Bonatti W., Corbellini G., Segala A., *Sulle vette compare l'uomo*, „Epoca” 1972, nr 1139.
- Giovanna E. della, *Walter Bonatti, "Il re delle Alpi"*, <http://www.teche.rai.it/2018/09/il-22-giugno-1930-nasceva-il-re-delle-alpi/>.
- Le Storie della Fotografia Gli anni Novanta: "Nuove geografie nella fotografia italiana". Con Walter Guadagnini*, <http://www.maxxi.art/events/gli-anni-novanta-nuove-geografie-nella-fotografia-italiana-con-walter-guadagnini/>.
- L'Ultima Amazonia [The Last Amazon]*, <http://www.topworldbooks.com/detail.aspx?s=27065>.
- Martinet E., *Bonatti e l'età d'oro delle Alpi*, „Meridiani Montagne” 2011, nr 53.
- Messner R., *La libertà di andare dove voglio*, Milano 1992.
- Messner R., Filippini S., *Walter Bonatti. Il fratello che non sapevo di avere*, Milano 2013.
- Michieli F., *L'avventura dell'uomo curioso*, „Alp. Speciale Ritratti” 2009, nr 3.
- Napione M., *In capo al Mondo — in viaggio con Walter Bonatti*, <https://www.youtube.com/watch?v=E7kHCWEz46U>.
- Podestà R., *Walter Bonatti, una vita libera: immagini, oggetti, memorie*, Milano 2012.
- Podestà R., Nessi P., *W di Walter*, <https://www.youtube.com/watch?v=tA5hJz5u1Hc>.
- Premiato Walter Bonatti per i servizi su „Epoca”*, „Epoca” 1972, nr 1125.

- Rolando M., *La grande narrazione*, „Meridiani Montagne” 2011, nr 53.
- Serafin R., *Walter Bonatti. L'uomo, il mito*, Torino 2012.
- Stepaniak [Wójtowicz] M., „*Le mie montagne*” di Walter Bonatti e la sua traduzione polacca (*Le mie montagne* Waltera Bonattiego i ich polskie tłumaczenie) [praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filologiczny, 2016].
- Tartaglione R., *3 gennaio 1954: si accende la TV*, <http://www.scudit.net/mdtv.htm>.
- Un premio dell'America a Walter Bonatti “gigante dell'avventura”*, „Epoca” 1971, nr 1096.
- Walter Bonatti, con il cuore, con i muscoli, con la testa*, reż. M. Imperio, Włochy 2012.
- Walter Bonatti. In viaggio. Cronache e taccuini inediti*, red. R. Podestà, Milano 2014.
- Walter Bonatti — Scalare se stessi*, <https://www.youtube.com/watch?v=MTh4AfzY1EY>.
- Wielka encyklopedia gór i alpinizmu*, t. 6. *Ludzie gór*, red. M. Kielkowska, J. Kielkowski, Katowice 2013.
- Wilanowski M., *Ważne postacie alpinizmu. Walter Bonatti — syn Mont Blanc*, <https://wspinanie.pl/2011/12/wazne-postacie-alpinizmu-walter-bonatti-syn-mont-blanc/>.
- Wójtowicz M., *Walter Bonatti (1930–2011), życie — działalność alpinistyczna — twórczość — podróże* [praca doktorska, AWF, Kraków, 2019].